

KURYER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓLECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRZEDPŁATA na „Przegląd Rzeszowski“ i „Kuryer Rzeszowski“ razem wynosi dla miesięcznych rocznie 4 złr., półrocznie 7 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 84 ct., dla zamiejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 7 złr. 50 ct., kwartalnie 4 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĄ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Kałogardzkiej A. Polowej. — CENA OŚRODKIEM 5 ct. od wtorku. Objętość jednego numeru drobnym drukiem (jedn.). — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamów nadanyh redakcyi nie zwraca.

Rolnicza wystawa okręgowa w Rzeszowie.

Rzeszów, 24. kwietnia.

Myśl urządzania wystaw stanowi jedno z ogniw w owym łańcuchu zwycięstw postępu ludzkiego, które dostały się nam w udziale jako spadek po rewolucyi francuskiej z końcem zeszłego stulecia. Inicytorem tej idei był Markiz d' Aveze, a pierwsza z rzędu wystawa odbyła się w roku 1798 na marsowem polu w Paryżu.

Urządzający wystawy powinni powodować się przewodnią myślą dostarczania wiernego obrazu każdorazowego stanu i rozwoju przemysłu lub rolnictwa pewnej części lub całego świata. Obraz ten powinien odzwierciedlać ryczałtową kwotę postępu w tej lub owej dziedzinie prac i dążeń ludzkich, aby jedni za pomocą porównawczych studyów rozszerzali swój widnokrąg wiedzy, a aby za pomocą pochwał i wyszczególnień pobudzać innych do dalszych usiłowań w walce ubiegania się o wawrzyn doskonałości.

Obok jarmarku na św. Wojciecha należy od niejakiego czasu i „rolnicza wystawa okręgowa“ do stereotypowych objawów rzeszowskiego życia publicznego. Tętno tegoż życia nie pulsuje podobno bardzo silnie, a zatem chętnem patrzmy się okiem na najdrobniejszy objaw, któryby mógł przyczynić się do obudzenia nas z letargu. Stawiamy tylko jedyny warunek, aby nie dostarczano nam czczych słów i frazesów miast rzeczowości, aby nie pozbywano się nas nagimi kośćmi tam, gdzie nam obiecywano dostarczenie zdrowego pokarmu mięsnego. W przeciwnym razie traci wszelka działalność na powadze, a sukcesy obracają się uporczywie około zera termometru poczynionych zabiegów, gdyż działano, ut aliquid fecisse videatur.

Są ludzie, których bez różnicy wszystko w zachwyty wprowadza, którzy zadawalniają się wszystkim lub też udawają, że są zachwyceni z niewidzianych i niewidzianych plonów pierwej lepszej działalności. My jednak wychodzimy z innego założenia. Nie wymagamy nigdy niemożliwości, żądamy atoli tego w całości, co nam obiecywano. Czego dostarczyć można by było. Wieczne bowiem płaszczenie się przed plonnymi zabiegami, wieczne uznanie jakichś

zasług na papierze, doprowadziło nas tam gdzie stoimy, a każdy przyzna z pewnością, że nie koniecznie dobrze stoimy.

Ileż nie nasłuchaliśmy się już panegiryków i hymnów ułożonych na cześć naszych wystaw wiosennych, ile nie opowiadano nam już w szumnych artykułach o „znacznym postępie“, dającym się stwierdzić rok rocznie na tych wystawach, a ileż to prawdy w tych pieśniach pochwalnych, ile prawdziwego zysku?

Wykazała to ostatnia wystawa, która odbyła się, sami już dobrze nie wiemy kiedy. Nadeszła jak mara i przesunęła się jak cień. W dniu 22. kwietnia przed południem została otwartą bez inwentarza, przygrywała muzyka, klepano jeszcze tu i owdzie, po południu odczyt o rybołówstwie, któremu mało kto się przysłuchiwał, a następnego dnia przyprowadzono kilka okazowych sztuk bydła z obór pańskich, kilka wieprzków, małą ilość koni i krów chłopskich, nastąpiło potem obieganie wystawy przez członków jury (czytaj Czyry), ocena, rozdawanie nagród, listów pochwalnych i medalów, zegar wybił nareszcie czwartą z południa, lunął deszcz i ot było już po wystawie.

Przyznajemy otwarcie, że w ogóle urządzenie jednodniowej wystawy dla nas wcale nie jest zrozumiałem. Jeżeli już inwentarz może ucierpieć wskutek dłuższego pobytu pod gołym niebem, toby przecież mogła wystawa przemysłowa dłużej potrwać. Jedno- lub nawet dwudniówka zostaje bez najmniejszej korzyści tak dla samychże wystawców, jak dla owej części zwiedzających wystawę, która pragnie nieco więcej jak zaspokojenia ciekawości. Dziwi nas tylko, że znajdują się jeszcze tacy, którzy się chce i opłaca z dalekich stron podążać na plac wystawy przy ulicy zielonej.

Możemy śmiało twierdzić, że temi słowami daliśmy tylko wyraz opinii szerszych i bardzo poważnych kół, które domagają się, aby przyszłe wystawy rzeszowskie urządzone były podczas innego jarmarku cieplejszej pory roku, i aby były otwarte choć przez jeden tydzień.

O wystawie inwentarza mówimy w dziale ekonomicznym, a tutaj niechaj nam wol-

no będzie poświęcić kilka słów wystawie przemysłowej.

Według programu miała miniona ekspozycja być „wystawą rolniczą tudzież przemysłową okręgową“. Bardzo nieprzyjemnie uderzył nas fakt, że na tej to „wystawie rolniczej“ nie spotkaliśmy się ani z jednym ziarnkiem ziemiopłodów, ani z najmniejszą choć ażeby jakąś wyrobą z tychże. Nie do pojęcia! — Przemysł zaś okręgowy był bardzo a bardzo szczupło zastąpiony. Żeby nie łaska niektórych przemysłowców z dalszych stron kraju, byłby „pawilon dla przemysłu“ stał pustkami. Towarzystwo tkaczy w Koszowie nadeszło wcale udane wyroby bawełniane, po cenach jednak niestosownie wygórowanych. Meter zielonej materii, której Berno dostarcza może za 50 ct., kosztuje 1 złr. 50 ct., a cienki ręcznik kąpielowy 1 złr. Taki sam ręcznik w lepszym jednak gatunku kosztuje po sklepach 70—80 ct. Półna tkaczy z Korczyzna zasługują na wszelkie uznanie. Osobiście uderzyła nas taniósć jednej sztuki Nro 100, która do pozbycia była za 26 złr. Tuzin ślicznych ręczników kosztował 4 złr. 80 ct., a obrus na sześć osób 1 złr. 90 ct.

Szkoła koszykarska w Jarosławiu nie imponowała nam wcale swymi wyrobami, a jeśli się nie mylimy, spotkaliśmy się tam z znajomymi z Bawaryi lub też z bardzo podobnymi naśladowaniami wyrobów bawarskich. — Pan Dziubiński z Krasnego (pod Złoczowem) wystawił różne wyroby tokarско-rzeźbiarskie, nie mające racyi bytności na „rolniczej wystawie okręgowej“, gdyż guziczki do koszul lub cygarniczki ponoszą żadnej nie odgrywają roli przy zaszewianiu rzepaku, podobnie jak i fortepian z Przemysła nie stanowi jeszcze sprzętu potrzebnego do uprawy roli.

Nadesłane ze Saliny pod Ustrzykami masło i sery p. Hampla zastępują na szcztętną wzmiankę Z wyjątkiem „Eldamera“, który wcale nie dobrze się prezentuje, odznaczyły się inne okazy smacznością i wzorową czystością. Sery hr. Myciańskiego i Wyszniową są przy całej ich okazałości i czystości powierzchownej, żywakate i niesmaczne. Po serach nie zawadzi choć na chwilę zatrzymać się przy napojach wystawianych przez p. Karola Godzienia, profesora tutajszego seminarjum nauczycielskiego. Pierwszy raz w życiu spotkaliśmy się z okazami domowego wyrobu wina z jabłek (nie jabłcznika) i wina z porzeczki. Czystość koloru i smak tych wyrobów zachęcają i członka towarzystwa wstrzemiędlivosti do wchylenia kieliszka. Wiśniak, wiśniówka i miód na sposób kowieński wyrobiony przez wspomnianego wystawcę zasługują też samo na pochwałę.

Opodal tych trunków, domorodnego miodu i sadowni, swracały naszą uwagę w niepopolity sposób wyroby anycerackie: prostego wieśniaka a naszej obolwy.

Józef Pasternak, stolarz z Babicy wystawił szafeczkę, ramy i kasetki, które pokryte wcale udłatnionymi rzeźbami świadczą o uszanowaniu godnej pilności tudzież o wrodzonym talencie anycerskim rzeźbiarskich rozmiarów. Zwyczajnie giną u nas podobne talenty. Wyroby są względnie ładne, ceny ich jednak tak wysokie, że nie znajdują kupcy, a w skutku niepowodzeń ustaje chęć do dalszej produkcji. Szafka z olchowego drzewa bardzo prymitywnie obmalowana i rzeźbami pokryta kosztowała np. 40 złr. Do nabycia podobnego meblu za taką cenę potrzebowałyby być wielkim miłośnikiem wyrobów krajowych, a takich niestety bardzo mało.

Jakób Basak z Rakszawy posiadacz brązowego medalu z „Exposition universelle agriculture“ w Paryżu roku 1865, wystawił cenne okazy rakszawskiego sukna. Mianowicie podobało się nam tak zwane bernardyńskie po 1 złr. 50 ct. łokciec.

Towarzystwo tkaczy z Błażowy wystawiło w kilku sztukach znane nam grube płótno, a bracia Herz z Rzeszowa wystawili sporą kolekcję wyrobów koszykarskich z szkoły w tutejszym sądzie obwodowym. Chętnie przyznajemy, że wyroby tej tak młodej jeszcze szkoły celują czystością plecionki jak niemierny dobrym gustem i trwałością. Garnitur składający się z kanapy i szesześciu krzesel mógłby szczerze zająć miejsce na większej wystawie.

Z tutejszych wystawców zasługują jeszcze na pochwalną wzmiankę: p. Ignacy Wurm, który wystąpił z kolekcją bardzo dobrze wyprawionych skór, dalej p. Fröhlich, którego maszyny rolnicze prawie jedynymi na placu wystawy były i nareszcie p. Jirek z okazałą swą ekspozycją wyrobów rymarskich i siódlarskich.

W głębszą i obszerniejszą ocenę nie możemy się wdać, gdyż musielibyśmy aby to uczynić, bliżej studyować wystawione przedmioty a do tego trzeba czasu — którego właśnie nie dostarczono. Jakie wrażenie wystawa w ogóle zrobiła, mogą sobie zdać sprawę czytelnicy sami, — my z naszej strony dodajemy tylko tyle, że szkoda czasu i atlasu sportrzebowanego do urządzania jednodniówek!

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego.“

Kraków, 22. kwietnia.

(Zamach na gmach policyi).

(G. L.) Wszyscy zostają pod wrażeniem wypadku, którego widownią było nasze miasto. O godzinie drugiej po południu dała się słyszeć w okolicach gmachu policyi silna detonacja, która wstrząsnęła okna sąsiednich domów. Na odgłos tego niespodziewanego strzału przybyło kilka osób, aby się osobiście przekonać o przyczynie takiego huk. Okropny przedstawił się im widok. Na ziemi leżał prawie bez przytomności młody człowiek zbroczony krwią; był to sprawca zamachu.

Gmach, w którym umieszczona jest policya, znajduje się na rogu ulicy Mikołajskiej i plantacji. Jest to duży kilkopiętrowy budynek. Na pierwszym piątrze mieszka dyrektor policyi radca dworu English, na dole mieszczą się biura. O godzinie drugiej skradł się od strony plantacji przez niskie sztachety nieznanym człowiekiem, chcąc

zbliżyć się do okna. Ujrzał go wtedy jeden z urzędników znajdujących się w biurze p. Jüttner, i sądząc że to szkiar, zawołał na niego, co robić zamierza. W tej chwili dała się słyszeć detonacja. Bomba, którą trzymał ów człowiek pękła a jeszcze nie wiadomo, czy on przestraszony nagle interpełacją urzędnika, puścił przypadkiem bombę, czy też widząc, że już nie będzie mógł, jak widocznie zamierzał, rzucić bombę przez okno, wykonał przedwcześnie swój zbrodniarczy zamiar, który tym sposobem spełznął na niczem. Jedynie zostały uszkodzone okna w gmachu policyi, a mur domu od strony plantacji został okopcony wystrzałem. W kilka minut potem przybył na miejsce zamachu radca dworu Baden i, który natychmiast przesłał telegraficzne sprawozdanie do ministerstwa i do namiestnictwa.

Sprawca jest ciężko ranny, nie zachodzi jednak obawa śmierci. Rana nie jest niebezpieczną; ma on nogę zgruchotałą. Odwieziono go do szpitala, gdzie natychmiast odbyło się pierwsze przesłuchanie. Przyznał się do winy. Nie ma on jeszcze lat 20, jest z zawodu brzoźnikiem; pochodzi z okolic Wadowic i nazywa się Bolesław Malankiewicz. Do szkół uczęszczał w Warszawie, a już przed kilku laty tamtejsza policya doniosła tutejszym władzom o jego ze szkół ucieczce. W pierwszym przesłuchaniu zeznał wyraźnie, że pobudki socjalistyczne skłoniły go do zamachu; chciał on, jak utrzymuje, pomścić swego przyjaciela Piechowskiego, który niedawno został za agitację socjalistyczną skazany na karę 6-miesięcznego więzienia. Zresztą milczy uporczywie i nie chce zeznać, czy ma współników i kto mu dostarczył przyrządów, za pomocą których wykonał zamach, zdradził się jednak, że celem zamachu było pozabawienie życia komisarza policyjnego p. Kostrzewskiego.

Corpus delicti podobny jest obecnie do wielkiego garnka żelaznego, wypalonego. Nie omieszkać wam przesłać dalsze szczegóły tego wypadku, który, chociaż się nie udał, przeraził swoją grozą umysły mieszkańców Krakowa i smutnie wywarł wrażenie. Dyrektor policyi krakowskiej p. English wysłował telegram do cesarza do Schönbrunn.

Lwów, 23. kwietnia.

(Pogrzeb arcybiskupa Wierchlejskiego. — Zwłócenie sejmiku krajowego. — Sprawa Zawrowska).

(a—b) Dziś w południe odbył się pogrzeb metropolity naszego ks. Fr. Ksaw. Wierchlejskiego. Przeniesiono z niezwykłą wspaniałością zwłoki zmarłego arcybiskupa do podziemi kościoła seminarzyckiego. Przed sarkofagiem, który na przemian dźwigali klerycy obrz. łac. i duchowieństwo obrz. gr. kat., tudzież włościanie, nieśli seminarzyści wieńce, złożone przez uczniów małego seminarium, przez teologów i seminarzystów obrz. łac., przez członków kapituły metropolitalnej lwowskiej, przez rodzinną ą. p. Wierchlejskiego, a w końcu nieśli włościanie piękny wieniec, z napisem ruskim na wstęgu, ofiarowany przez gminę Stawosany. Za trumną niósł jeden z

kleryków odznaczonego wysokiego orderu, którego ą. p. arcybiskup był właścicielem.

W orszaku pogrzebowym, bardzo licznym, widzieliśmy reprezentantów wszystkich władz rządowych, cywilnych i wojskowych, tudzież reprezentantów władz autonomizacyjnych. Ekspozycja rozpoczęła się o godzinie 11, a imponujący orszak żałobny poruszając się zółwim tylko krokiem wśród dźwięku wszystkich dzwonów, oparł się dopiero około 1. godziny przed osobną dla nieboszczyka przeznaczoną katakombą, a po wnieśieniu do niej trumny przez kleryków, obmurowali oczekujący murarze zagłębienie, w którym odtąd spoczywają zwłoki zgasłego arcybiskupa.

Występuje teraz na nowo w porządek dzienny kwestya zwolnienia sejmiku krajowego. Pan marszałek dr. Zyklikiewicz zażądał, aby sejm mógł zebrać się jeszcze przed zniwami, dla załatwienia przedmiotów, podczas przerwanej sesji zeszłorocznej rozpoczętych, jako też kilku innych spraw pilniejszych. W jesieni zaś zebrałby się sejm ponownie na zwykłą sesję doroczną. Tymczasem plan ten napotyka na silną opozycję w kole polskiem, którego przewodniczący nie życzą sobie zwolnienia sejmiku w lecie, „jako w porze niedogodnej“ Rząd zachowuje się zaś w obec tego sporu Polaków o to, czy jest sejm potrzebny dla Galicji lub nie, zupełnie obojętnie. Niegdysz stędzali kierownicy polityki naszego kraju uciążliwe walki o to z ministerstwami wiedeńskimi, aby wyjednać jak najdłuższe trwanie sejmiku. Dziś jednak, zobojętnieli przewodnicy nasi dla sejmiku. Już im zaczyna być za ciasno we Lwowie a sprawy, jakie tu załatwiane być mogą straciły dla nich dawny urok! Zresztą zanadto gwaro, zanadto otwarcie robi się wszystko we Lwowie, więc po wiedeńskich ustawicznych rokowaniach poufnych, naradach w stylu gabinetowym, sejmowanie lwowskie im nie smakuje. Skoro tylko kogo wybierają na sejm krajowy, natychmiast ogłasza tenże „tajemnicę“, jako dogmat uszczęśliwić mający cały kraj. „Sekret“, którego treść nieznaną jest ani wyborcom ani samym nawet posłom jest osi polityki naszych wybrańców, a przypominamy sobie dobrze, że ą. p. jenerał Benedek wraz ze swym tajemnym planem, siarczycie pobitym został pod Königgratzem! Mniejsza o to, chcieli być wymownym zastępcą narodu, nie mów ani słowa i pilnuj ust swoich by nie zdradzały „tajemnicę“. Pat... sza, cicho, jakoś to będzie.

W sprawie monasteru bazylińskiego w Zawrowie, o którym głoszą, że ma być również oddany Jezuitom, jak monaster w Dobromilu oddany im został przed dwoma laty, uchwalili tutejsze bractwo Stauropijalne na umyślnie odbytem w tym celu zebraniu walnem, ażeby wysłać do Wiednia depytację, która miałaby tam poczynić odpowiednie kroki w ministerstwie, w nuncjaturze, a nawet bezpośrednio u cesarza przeciwko wciśnaniu się Jezuitów w wewnętrzne sprawy ruskiej cerkwi w ogólności, a w szczególności przeciwko oddawaniu im klasztorów bazylińskich. Do deputacji wy-

brani zostali: przełożony bractwa Stauro-pigialnego, profesor uniwersytetu dr. Izidor Szaraniewicz i właściciel dóbr, były poseł do rady państwa, p. Władysław Fedorowicz. Równocześnie z tą uchwałą zawiązał się także osobny komitet, który przedsięwziął sobie organizować zebrań ludowe dla uchwalania protestów w sprawie ławrowskiej. Najpierw ma odbyć się zgromadzenie Rusinów lwowskich, a na wzór tego inne znów zjazdy.

Oficyalnie tłumaczą sprawę ławrowską w następujący sposób: nie jest prawdą, jakoby istniał zamiar oddania tego monasteru Jezuitom. — pozostaje on w rękę Bazylia-nów, ale B a z y l i a n ó w z Dobromilskiej, przez Jezuitów kierowanej szkoły. Do nowicyatu w Dobromilu zgłosiło się bowiem aż 85 kandydatów, a pomiędzy tymi było kilku księży świeckich, którzy stanowią teraz już pierwszy zawazek „reformowanych Bazylia-nów”. Otóż jeden z tych Bazylia-nów, którzy przeszli przez nowicyat w Dobromilu, ksiądz Dymitr Żukowski, został mianowany ihumenem monasteru w Ławrowie. i dodano mu jeszcze czterech mnichów „reformatów” i dwóch pomocników. Za nimi przeniesie się w jesieni do Ławrowa część nowicyuszów z Dobromila. Odpowiedzą przede- tym zdaje się na wszelkie przedstawienia w tej sprawie wnoszone, że pogłoska o zamierzeniu oddaniu klasztoru bazyliańskiego w Ławrowie jest nieprawdziwą, gdyż „ba- zylianie” tam pozostają.

Łańcut, 23. kwietnia.

(Wybory do rady gminnej.)

(X) Od lat już wielu nie pamiętamy takich agitacji przy wyborach do rady gminnej i burmistrza, jak to miało miej- scu obecnie. Agitacja umiarkowana z otwartą przybitką jest szlachetną, a w ta- kiej miasteczku jak nasze, gdzie duch o- bywatelski, że tak rzekęć uspiomy, potrzeba- na, ale agitacja zaparawanowa, rzucanie kości niezgody, czernienie pojedynczych o- sobistości, strzelanina z za płota, aby tyl- ko ranić współobywatela, jest więcej jak niegodziwa! W sprawach prywatnych mogą się niepodać czyjeś oczy, włosy i t. d. ale w sprawach publicznych wszelkie urazy osobiste, wszelkie sympatyje i antypatyje in- dywidualne, winny iść na bok. Wiemy z doświadczenia, że jedno zgniłe jabłko psuje tysiące. Jeden człowiek z żylką agitacyjną nie przebiera w środkach, gdyż u niego cel uświęca środki. Potrafi poważnie z sobą przedtem zyceliwych, rzuci kość niezgody pomiędzy przyjaciół aby tylko dopiąć celu. Mógłby sobie taki przeczytać, a nawet się nauczyć bajkę Ignacego Krasickiego o pie- ku niesgodnym, wciupskim, który wszędzie musiał zajrzeć, poważnie nawet piarnie między sobą, ale małe pieszczoty pokłuły go po nosie, gdy w oczko od ula zasierał i z bólu łeb roztrzaskał sobie o drzewo. Na dniu 22 t. m. ustały agitacje na większe rozmiary, gdyż już miano wybierać burmi- strza i zwierzchność gminną.

Rozczarowali się agitatorzy i ich pro- downicy, gdyż wybory wypadły nie po my- śli ich poborczych życzeń. Wybrano

burmistrzem, który ani marzył o tej god- ności pana Gabriela Danielewicz kupca, honorowego obywatela miasta Łańcuta, dawnego przed laty burmistrza. Znając pra- wość charakteru jego, hart duszy, spodzie- wamy się, że nie da się powodować ubocz- nymi względami, nie da łatwo posłuchu lu- dziom siejącym niezgodę, gdyż zna swo- ich; — a jako weteran w służbie obywa- telskiej naszego miasta, godnie odpowie stanowisku, na które go grono zyceliwych mu obywateli powołało. Zastępcą burmistrza wybrano p. Michała Dubiela, pensyonowa- nego c. k. kapitana. Do zwierzchności we- szli pp. Antoni Hanusz, c. k. notaryusz, Marcin Szulc aptekarz, Jan Cetnarski mur- zarz, Ignacy Arzł lekarz i Joel Perlmutter trafikant.

Szczęść Wam Boże panowie w pracy obywatelskiej! Również tego dnia wybrano delegatów do ukonytuowania się rady po- wiatowej, o której w drugiej napiszę ko- respondencyi.

Łańcut, 23. kwietnia.

(Nowa rada. — Ukonytuowanie się tejże. — Lepsze nadzieje.)

(Z) Jak już wiadomo, zostały usku- tecznione wybory do naszej rady miejskiej w dniach 3. i 4. b. m. Wniesiono wpraw- dzie przeciw tymże utartym u nas już zwy- czajem aż dwa protesty, rozumie się zu- pełnie bezpodstawne, dzięki atoli energicz- nemu wystąpieniu pana starosty tutejszego zebrała się wczoraj nowa rada celem ukony- tuowania się.

Wielki zapas myśli ciśnie się nam pod pióro, wypadłoby bowiem nie w jednym kierunku gorzką wypowiedzieć prawdę; ale dziś, gdy po burzy rozhukanych namiętno- ści osobistych i partyjnych, nastał spokój u jednych, rozczarowanie i upokorzenie u drugich, a ku ogólnemu zadowoleniu wy- padła sprawa wyboru burmistrza i zwierzchno- ści gminnej, dzięki staraniom kilku rad- nych pojmujących po obywatelsku swoje stanowisko, powstrzymujemy się od wszel- kich dumań i uwag, a donosimy tylko z przyjemnością, że do obecnej rady weszli obywatele stateczni i ze wszeczmiar zasłu- gujący na szacunek; rzec można, że tak poważnego i szczęśliwego składu rady do- tąd tu nie było. Znajdzie się tam może jeden lub drugi rajca, który w zaślepieniu sprzyjającego mu szczęścia wprawia w sie- bie, że „trzęsio całym powiatem”, który radby się może puszczał na wszelkie moż- liwe machinacje, sądząc, że się na dwuli- cowej polityce jego nikt nie pozna, lecz takich ludzi nie bierze się na seryo.

Otóż z tej rady wybrano wczoraj zwierzchność. (Obacz (X) korespondencyę z Łańcuta w tym numerze. Przyp. Red.) Nie potrzebujemy dodawać, że wybór całej zwierzchności wypadł nad wszelkie oczeki- wania pomyślnie i mamy rękojmiej lepszej doli na przyszłość. „Jedność rodzi siłę,” tę piękną dewisę przypominamy nowo wy- branej radzie naszej; a w nadziei, że obec- nie uczyną nareszcie wszelkie osobiste u- przedzenia i że w poczuciu braterskiej

jedności rada miejska nie da się zepchnąć z legalnej drogi spokojnego i poważnego traktowania spraw, życzymy szczęścia i wy- trwałości panu burmistrzowi i całej radzie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 26. kwietnia.

* **Uznanie.** Izba handlowo-przemy- słowa w Krakowie widziała się spowodowa- ną tutejszemu c. k. starostwu powiatowe- mu wyrazić podziękowanie i uznanie za staranne i dokładne wypracowanie progra- mu stowarzyszeń przemysłowych, odzna- czającego się nadto wielką przegładowością i praktycznością w układzie. Zalety te pro- gramu są dla izby tem cenniejsze, że wy- czerpujący przedstawiają obraz przyszłej organizacji przemysłu w naszym powiecie.

* **Wybory do rady powiatowej.** W dniu 1. maja b. r. odbędzie się posied- zenie rady miejskiej, na którym uskutecz- niony zostanie wybór sześciu członków do rady powiatowej tutejszej.

* **P. Tadeusz Kościuszka Żaba,** znany podróżnik miał w środę d. 23. b. m. w tutejszem gimnazjum odczyt o łatwym sposobie uczenia się historii powszechnej i udziela uczniom bezpłatnie lekcji w tym przedmiocie.

* **Komitet kolejowy** odbył dnia 24 b. m. w kancelarii tutejszego Towarzy- stwa rolniczego posiedzenie. Po zaganiu tegoż zawiadomił przewodniczący p. hr. Żubiński obecnych o stanie sprawy kole- jowej. Rzeczy mają się obecnie tak, jak już nieraz jej przedstawialiśmy. Kolej Ka- rola-Ludwika szuka trasy lub też wymówki, i nie może lub też i nie chce jej zrazu znaleźć, bo nie widzi wielkich korzyści dla siebie a z drugiej strony nie chce wręcz rzekomo odmówić współludziatu. Rząd znowu nie ma obecnie gwałtownej potrzeby budo- wania kolei do ujścia Sanu, chociaż chęt- nieby widział, aby mógł tanim kosztem wejść w posiadanie tej strategicznej linii. Ztąd pochodzi, że bez ustanku mówią o tej kole- i i że codziennie powstają inne pogłoski, tak że raz kolej ma mieć punkt wyjścia z Rzeszowa, drugim razem z Dębicy, a trze- cim razem nawet z Tarnowa. Być może, że za niejaki czas usłyszymy o odnodze wyjść mającej z Przeworska na Sieniągę do Leżajska, a wszystko to w intencji aby wiedeńskie strony interesowane zyskały na czasie, dopóki nie znajdzie się między kon- kurentami galicyjskimi konsorcjum, „które dałoby więcej”, lub któreby pochopnie było do wzięcia całego ryzyka na siebie. W na- szych okolicach mają znajdować się tacy, którzy ubiegać się chcą o uzyskanie przed- wstępnej koncesyi do budowy kolei z Rze- szowa do ujścia Sanu, a zatem stawia przewodniczący trzy pytania: 1) Czy komi- tet zamierza podać się o „forkoncesję”, 2) czy zechce się rozwiązać lub 3) czy zechce nadal zatrzymać się w stanie dotych- czasowej czujności. Po dyskusyi, w której bardzo trafnie przemówił p. Kozłowiecki, uchwalono aby komitet pozostał w obecnym składzie i aby nadal zatrzymał się w sta- nie dotychczasowej czujności.

* **Wydział tutejszego Towarzy- stwa oświaty ludowej** zdając do osią- gnięcia celu i zrealizowania programu ob- jętego statutem, jakoteż czyniąc sadocę po- ważnym tyśceniom członków podnoszących na walnem zgromadzeniu dnia 13. stycznia b. r. chwalebna myśl szerzenia oświaty mię- dzy ludnością wiejską przez zakładanie czy- telni w okolicy Rzeszowa, rozwiła działal- ność w tym kierunku, a zabieg i usiłow-

nia odnozą potądany skutek dzięki tyczołności duchowości i gorliwości naucoycieli wiekioch. Czytelnia ludowa przedstawiła równię obraz tyższego ruchu umysłowego. Członków należących do Towarzystwa na r. 1884 jest 110. Liczba korzystających z biblioteki ciągle się wzmaga, jak to widać z niniejszego zestawienia, i tak: w I kwartale b. r. wypożyczono z czytelni książek w styczniu 346, w lutym 326, w marcu 480, razem 1151, podczas gdy w roku ubiegłym wypożyczono w styczniu 43, w lutym 58, a w marcu 78. Z końcem r. 1883 posiadała czytelnia książek 527; w I kwartale b. r. przybyło 90, razem 617 książek. Nadto utrzymują zarząd czytelni czasopism 6, a mianowicie: Czas, Gazeta Krakowska, Gazeta Narodowa, Kurjer Lwowski, Przegląd i Kurjer Rzeszowski i Niedziela. W kwartale I ofiarowali książki do biblioteki następujący panowie: Czachowicz 1, ks. kanonik Fałat 5, Stanisław Hordyński 5, Kowalski 4, Krawecki 3, Łukaszkiewicz 1, Maczyński 2, Reiman 1, Rola 1, Sober 1, dr. Tarłowski 10, Urbański 1. Piękny ten przykład ofiarności znajduje niezawodnie i w innym kierunku naśladowców i protektorów tej tak pożytecznej instytucji, której rozwój zależy głównie od dobrych chęci i pomocy materialnej.

* Z notatek kronikarza. W dniu 23. b. odbył się w naszym grodzie doroczny deszcz jarmarzynu na św. Wojciecha, a przybyli do nas amatorowie koni, klaczy i t. d. urządzali po komnatach hotelowych walne zgromadzenia wieczorne, by odetchnąć po mierzalnych studjach hipologicznych w sąsiedztwie ciepłych pieców i zielonych stolków. Według twierdzenia Szekspira ma podobno u młodzieży zawsze zielono być w głowie, podczas jarmarku jednak można było przekonać się, że tego koloru niebrak i w głowach, których szczyt pokryty jest odwiecznym śniegiem wysokiego wieku. W zgromadzeniach powyż wspomnianych prawiono wiele o „królach” i „damach” równie jak o innych politycznych i niepolitycznych rzeczach, traktowano o szczęściu i nieszczęściu, a po obudzeniu się z zachwytu nocy nieprzespanej, spostrzegł niejeden, że w pocie czoła pracował cały dochód wynikający ze sprzedaży Young-Peela, czystej krwi chłopca po mieczu Goga a po kądzieli Miss Pastry... Ha no trudna rada za szczęściem obracającym się na kółkach... Dziś mnie, jutro tobie, a komu nie dopisują damy przy zielonym stoliku, temu dopisują w zwycałym życiu. Dopisał bo też los pewnemu obywatelowi ziemskiemu bez ziemi. Historia przeznaczonego żywota jego rozciąga się na ubitek tradycyą tle romansu. Pomimo że był posiadaczem sporej kolekcji antenatów i — długów, pokochał dziewięć trzeciego czy tam czwartego stanu, niekoniecznie młodego wieku lub pięknej urody, bo też i pan młody nie był już chłopakiem pierwszej młodości lub porwijającej piękności. Panna Magda, czy tam Hanka stała się więc Jaśnie wielmożna Melanią, czy tam Anusią, przywdziała szaty dystyngowane, zakrapiała się wódką kolońską i nadawała twarzyczne powabne koloryty cyferblatu u swyczącego zegara ściennego z Szwarzwaldu. A i zresztą stała się dla męzka istnym zegarem... biła co godzina, czasami nawet co ćwierć godziny, tak że ukoronowany dziwigocioma pałkami męż, jako mądrzejszy ustąpił i z domu czmychnął. Trzymając się zasady, że nieszczęśliwemu w praktykach miłośnych uśmiecha się zwykle fortuna przy zielonym stoliku, zjawiał się nieboraczko wraz ze — słowem honoru jarmarcznym u nas podczas Wojciecha i był w na wzmiankowanych zgromadzeniach wieczornych, a zę względu na

wiek sędziwy, jak niemniej na wypróżnione jeszcze pierwej kieszenie jego, zamianowano go honorowym spektatorem czyli „kibicem” z uwolnieniem go od opłaty taks. Jestto romans swyczący i nie należy nawet do naszej parafii, może atoli słuszy jako przykład odstrasający, aby starcy i ulomni wystrzegali się zieloności w głowie. Niechaj się trzymają zasad przyrody. Postarząda się biedna, a zatem nie zielono jej jeszcze nawet na progach maja. Zdaje się nawet, że poświęje nie raz jeszcze podczas tegorocznej wiosny. Ustała radość między ptaszczkami, zaby zawieszły wieczorne schadzki i rzechoczące swe pienia. Siedzą w swych norach zimowych, przy dobrze opalonych piecach, a między bocianiami panuje w skutek tego głód — istny przedówek. Dobrze im tak, w obecnych ciężkich czasach nie potrzeba wcale by na dobitkę jeszcze bocianicy zawitały do domów. Słyszący, że noszą się z myślą wynajdywania maszyny do wyrabiania sztucznej wiosny, a tymczasem odbywają członkowie żyźwiarskiego sportu narady, aby broń Boże niezaskoczyła ich zima wiosenna jako nieprzygotowanych. Opowiadają to samo, że robią zabiegi celem urządzania wieczorków i koncertów podczas nudnych wieczorów wiosennej zimy. Z koncertami trzeba się chyba pośpieszyć, gdyż już 1. lipca b. r. ma nastąpić zmiana w tutejszej załodze. Przybędą do nas dwa bataliony 40. pułku *bez muzyki, a do Jarosławia odejdą nasze dwa bataliony z muzyką*. Nie wierzyłbyśmy podobnym słowom wieściom, ale skoro muzyka ma nas opuścić dajemy im wiarę, Rzeszów przecie szczęśliwe miasto pod każdym względem!

* Przypominamy, że czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w Poznaniu w czasie od 31. maja do 5. czerwca. Ze zjazdem połączoną będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i uroczysty obchód pięćdziesiątej rocznicy działalności lekarskiej i literackiej nestora okulistów naszych, prof. Szokalskiego. Pragnący obeśłać pomienioną wystawę, mają się zgłosić o bliższe informacje do p. Szymańskiego, aptekarza w Poznaniu (ul. Wrocławka 31), wszelkich zaś innych wyjaśnień w sprawie zjazdu udziela dr. Bol. Wicherkiewicz w Poznaniu.

* Koniak stał się ostatnimi czasy trunkiem bardzo używanym, ba nawet środkiem leczniczym. Zależy więc bardzo wiele na tem, by go dostać w postaci czystej i niefalszowanej. Grasaży jednak niestety pod mianem „koniaku” przeróżne wyroby, które absolutnie wrogo oddziałują na organizm ludzki. Proces Feigla w Sechshaus pod Wiedniem wykazał, że w Galicyi sprzedawano pod nazwiskiem „koniaku” napój fałszywy, który według analizy chemicznej w 10 dniach zatrąwa, a po 40 zabija. Baczność więc! zważajmy na to, że czem tańszy koniak, tem gorszy, tem niebezpieczniejszy dla zdrowia.

* Wiadomości policyjne. Policja miejska przyaresztowała w czasie od 19. do 25. kwietnia r. b. następną ilość osób: Za kradzież 7, za żebranie 4, za włóczęgostwo 84, za pijaństwo 12, za awantury uliczne 6. — Joelowi Elionowi zabrano kosez ryb cuchnących, które tenże sprzedawał. Przekupce Ruchli Zucker zabrano dwie kopy jej zakupionych podczas targu w godzinach zakazanych. — W biurze policyjnym złożył policyant Kontnik monetę srebrną dużą z roku 1618. znalezionej na placu wystawy; niemniej znajdujący się w temże biurze pol. znalezione: serwetka biała z literami M. S., kaftanik kolerowy damski, kapelus czarny i parasol.

* Ks. Krutka. znany ze sprawy dynowskiej, został w Poznaniu arestowany i do więzienia węgrowskiego odstawiony.

* Petemek Sobieskiego. W Żółkwi umarł staruszek, nazwiskiem Sawa Sobieski a popularnie zwany Sobkiem, który przez lat 50 korzystał z fundacyi królów polskich dla starców i kalek przy kościele parafialnym obra. fac. w Żółkwi, a przytem spełniał obowiązki kościelnego przy tymże kościele i był faworytem szacnego księdza opata Nowakowskiego, proboszcza sółkiewskiego. Staruszek całe życie mówił po rusku, a był powszechnie szanowany i lubiany. Pogrzeb jego przypadł na sam dzień wielkielknoy. Staraniem ks. opata był on nader świetny, prawdziwie iszący, a tyśiące bliższej i dalszej publiczności wszelkich klas i stanów brały w nim udział, tak, że istotnie można byłoby myśleć, że ów Sobko Sobieski był w prostej linii potomkiem króla Jana III. W wigilię zgonu przeznaczył swój mająteczek, wynoszący 700 złr., do rozporządzenia ks. opata Nowakowskiego.

* Rozruchy w Tarnopolu. Od trzech dni jest miasto nasze widownią rozruchu, piesz pod d. 23. kwietnia do Da. polskiego. Już od poniedziałku 21. b. m. wrzało między biedniejszą ludnością wyznania żydowskiego z powodu nakazu tutejszego urzędu gminnego, aby ludność w myśl ustawy drogowej ponosiła ciężary ustawą nałożone; t. j. aby albo dostawić 6 dni roboczych, albo odpowiednią kwotę pieniężną (2 złr. 10 ct.), w urzędzie gminnym składała. W poniedziałek wieczorem poczęły się gromadzić więkze i mniejsze tłumy pospółstwa, które wezwane przez miejską policję do rozejścia się, rzuciły się na nią i poturbowały porządknie szeryfanta Baranowskiego, tudzież kilku innych policyantów, a w końcu z wielką zawziętością napadły na domy radnych Regla i Ochsa. Podżegane tłumy przypisują im winę wszystkiego złego, a wybiwszy okna w ich domach i zniszczywszy ciężkimi kamieniami mieszkanie Ochsa, który natychmiast po spadzie wyjechał do Lwowa, wyprawiały groźne ekspedycje do późnej nocy. W dniu 23 rano jako w dzień, w którym miano iść na tak zwany „szarwarek”, zebrał się niezliczony tłum ludzi z łopatami, a więcej jeszcze ciekawych próżniaków przed zabudowaniem urzędu gminnego, wykrzykując, piszcząc i wrzeszcząc. Obrucziwszy zandarmery i komisarza starostwa, p. Zawadzkiego, kamieniami, udał się tłum do prywatnego mieszkania burmistrza miasta dra Leona Koźmińskiego, któremu przed paru już dniami nieznaui sprawcy usiłowali wyłamać bramę wchodową i wytlukić okna. Przedewszystkiem żądał tłum od burmistrza, aby wyjechał u c. k. sądu uwolnienie poprzód już arestowanych wicherzcieli pokoju. Dr. Koźmiński dla świętego spokoju obiecał to uczynić. Gdy jednak okazało się, że podobne zachowanie nie mogło się stać zadość, widział się p. burmistrz zmuszonemu pozostać w zabudowaniu sądomem, które przeszło dwie godziny w formalnem znajdowało się oblężeniu, a dopiero zarekwirowane wojsko rzuciło się w ulice i ogródek środkowy celem rospędzenia zbiegowiska. Na widok wojska powstał szkieł między zgromadzonym tłumem. Pisk i wrzask towarzyszyły gradowi kamieni, którym obsypano policyj i zandarmery, kiedy wojsko było jeszcze daleko. Skutkiem tego strzelił szeryf zandarmery Janowski w tłum ludzi, i trafił piekarczyka żydowskiego, który z zgruchotanem ramieniem odwieziony został do szpitala i o którego życie słuszna sąchodzi obawa. Na widok krwi pierzchnął

łum, a silne patrole wojska i żandarmerji czuwają nad nielarowaniem pokoju.

* Z nędzy stała się pewna kobieta w Czerniowcach zbrodniarką: skradła kurę. Schwytano ją jednak na uczynku. Była to kobieta lat średnich, istny skielec. Oczy zapadłe, twarz żółta — skóra i kości. Suknie lekkie zaledwie okrywały ciało. Tymczasem się, że głód ostatni zmusił ją do tej kradzieży. Ale sprawiedliwość takich nie zna motywów: zamknięto ją do aresztu policyjnego, a gdy nastąpiło wezwanie tamtych policyjantów, by aresztantkę odprowadzić do sądu — zastąpi ją wieszczą. Zawiesiła się na strzypkach sukni... Jeden z policyjantów chciał ją odciać, ale przeczony kolega „wachman” wzbroniu mu twierdził, iż pierwsi trzeba wezwać lekarza, a zanim to uskuteczniło, ciało wieszące już skostniało.

* W cyrku Sidolli'ego w Bukareszcie podczas przedstawienia 20 b. m. załamał się belek w podwalinie dachu, wskutek czego zagasiły wszystkie lampy. Wkrótce wybuchł pożar i spowodował straszny postrach wśród publiczności. Pięciu ludzi postradało życie; liczba rannych bardzo wielka.

* Szkoła dla krawców. Jeden ze zdolniejszych majstrów krawieckich założył ma w Warszawie szkołę specjalną dla krawców. Szkoła ta posiadać ma dwa oddziały. W pierwszym wykładaną będzie nauka kroju, zdejmowania miary i t. p.; w drugim: nauka elementarna buchalterji, rozpoznawanie materiałów, informacje gdzie je nabywać i t. p. Życzymy aby i u nas kształcił się specjaliści tego fachu, bez których konkurencja z wiedeńskim najadem wielceby była utrudnioną.

* Stara moda. Palenie fajek na długich cybuchach zaczyna wracać do mody. W jednej z kawiarni warszawskich do czarnej kawy podają od pewnego czasu stambuki na długich cybuchach. Pomimo zabiehanego już od dawna zwyczaju — odgrzana nowość ta znajduje dość licznych zwolenników, zwłaszcza wśród starszych osób, które przy fajce przypominają sobie staroświecką piosenkę:

Przy kominie z lukką stoję,
Puszczam w kłębach dym,
I wspomnienia wszystkie moje.
Ulatują z nim...

* Strażenie. Ostatnie chwile skazańców Hugona Schenka i Karola Schlossarka, były pod wpływem wymowy kapelana więziennego pełne skruchy i poddania się losowi. Hugo Schenk nawet sam żądał pociechy religijnej, wypowiedział się i przyjął św. Sakramenta. Od południa do późnego wieczora zajęty był pisaniem listu do żony i z nikim zresztą widzieć się nie chciał. Schlossarek rozpoczął, gdy go odwiedziła żona z maleńkim synkiem na ręku i starszą jego siostrą, prosił wszystkich o przebaczenie i chciał, żeby obrona jego wniósł jeszcze prośbę o ulaskawienie. Życzeniu temu stało się zażość, ale jeszcze przed wieczorem przyszła odpowiedź odmowna. Obaj skazani jedli cokolwiek w południe, wieczór jednak nie chcieli już przyjąć pożywienia ani się położyć. Ślupy, na których stracono obu w dniu 22. b. m., ustawione były tak, że Schenk nie mógł widzieć powieszonoego przed nim Schlossarka. Schenk z usmiechem na twarzy wszedł na rusztowanie, westchnął z lekka i po 3 minutach wyszło haniebne jego życie. Schlossarek był złastrany na duchu; sgnął jako teńbór ostatni, ów rycerz który potrafił z ziemą krwią mordować dziewczęta!

* Główna wygrana. Niejaki Schwarz, kupiec w Wiedniu na zbyt śmiałych spekulacjach stracił wszystko, tylko jeden jedyny los pestteński premii uratował.

Ale i ten zmuszony był zastawić. Przez ósm lat z rzędu punktualnie płacił procent, nieraz poszbawiając się ostatniego grosza, aby tylko nie utracić prawa własności, tak mocno wierzył, że los ten szczęście jego stanowi. I nadzieja nie zawiodła go, bo oto w ostatnim ciągnięciu wygrał na niego 100.000 guldenu.

* Senzacyjne wywołało morderstwo popełnione w Królewskiej Hucie na Szlaku pruskim. W Wielki piątek jeden z chrześcijan tamtejszych wiadomości policyj, że w domu pewnego Żyda przed wielkanocą zamordowano dziecko. Inspektor policyjny wraz z żandarmem udali się natychmiast do wskazanego domu i po odbyciu ścisłej rewizji znaleźli na strychu prawą rękę i lewą nogę dziecka, które mogło mieć 12 do 14 lat. Żyda natychmiast uwięziono. Zwolennicy pastora Stoeckera cieszyli się już nadzieją powtórzenia się historii Tisza-Eszlarskiej, gdy tymczasem śledstwo wykazało, że kości te były własnością pewnego studenta medycyny, który ich używał do swych studiów.

* Przybycie jaskółek witane bywa od niepomniących czasów radośnie jako zapowiedź wiosny, a przeciw nikomu nie przyszło na myśl notować daty corocznego ich pojawiania się w klimacie umiarkowanym. Rzecz znana, że jaskółki przybywają do nas z porą ciepłą, ale faktem jest, że nie przyciągają one tak jak żurawie lub bociany grupami czy sznurami, ale nadlatują pojedynczo. Z szeregu niesystematycznych zapiszków skonstatowano, że od 1825 do 1883 w Wiedniu i okolicy pojawiały się jaskółki najprędzej 25 marca, najpóźniej 27 kwietnia. W innych okolicach z pewnością te same daty dałyby się skonstatować. O szybkości lotu ich opowiada Spolanzoni co następuje: przywiózłem z Pawii do Medjolanu dwie jaskółki, puszczone tutaj przybyły z powrotem za minut 13, co by dowoziło, że jaskółka robi 38 metrów drogi na sekundę.

TEATR LASOCKIEGO.

W ubiegłym tygodniu jarmarczny odbywały się w teatrze p. Lasockiego codzienne przedstawienia dramatyczne. Po większej części miały miejsce repryzy, a tylko w sobotę i w czwartek przedstawiono dla nas Rzeszowian przynajmniej premjery. W dniu 19 b. m. odegrano „Jana Sobieskiego” Adama Bełkowskiego. Wystawa w tej sztuce dostarczyła nam dowodu, że p. Lasocki nie szczędzi ni trudu, ni kosztów, celem wzbogacenia swego repertuaru i zadowalniania publiczności. Chciał nas zapoznać i z „obrazem historycznym” naszego narodu. Jesteśmy mu wdzięczni za to, że w taki sposób przyczynił się do rozrządzenia iskr, która w żadnym sercu polskiem nigdy nie powinna wygasnąć. Gra artystów była żywą i połączoną z przejęciem się tradycją historyczną, a bardzo korzystnie wyróżniał się p. Dulemba, który niestety bardzo rzadko występuje, a to z powodu, że jako wiele zatrudniony sekretarz dyrekeji, pełniący swe obowiązki z rzadką sumiennocią, nie ma czasu do wykonywania zawodu artysty dramatycznego. A rutynowanym aktorem jest p. Dulemba i dał nam dowody swego uzdolnienia właśnie w „Sobieskim”. W sztuce tej miał sobie powierzone dwie role wręcz przeciwne. Grał dzikiego i namiętnego szarę tureckiego, Kara Mustafa, którego skłaniania w mgleniu oka musieli być wykonane i Margrabiego de Vitry, dyplomatycznie wymuszanego i łagodnego ambasadora francuskiego. Przynajmniej chętnie, że p. Dulemba bardzo szczęśliwie wywiązał się z podwójnego zdania. Tak dzikiego Mustafę grał jak i eleganckiego dworu Ludwika XIV

znalazła w nim przedstawiciela godnego pochwały.

W czwartek widziliśmy przedświąteczną operetkę „Dawony z Cornville”, daną na dochód Julii i Jana Piaseckich. Z tego wieczora były wszystkie strony interesowane wiele zadowolone, gdyż i sala była zupełnie wysprzedaną i przedstawienie bardzo się udało. Pani Piasecka (Dziwanna) grała z werwą i porywającą gracyą. Śpiewała wybornie i odznaczyła się miłą żywością jak niemiłej swawolnym humorem lubego trapiota. Każdy ruch, każdy głos świadczył o artyzmie beneficyantki, który też spowodował publiczność do wyszczególnienia jej pełnemi salwami oklasków na wstępiepry otwartej scenie tudzież wywoływaniem w końcu każdego aktu. P. Narkiewicz jako Gaspard dał dowody, że jest myślącym i wytrawnym aktorem. Myślą się grubo ci aktorowie, którzy są zdania, że wystarczy tak na scenie warywoda, jak to się czasami wartyje w powszednim życiu. Scena nie wymaga wiele hałasu, zgrzytania zębów lub bicia głową o mur — bynajmniej. Jeśli kto chce widzieć wykonywanego aktora wizerownego wartyata, jeśli kto sobie życzy widzieć estetycznie wykończony obłąd umysłowy, niechaj się popatrzy na mimikę, na ruchy i na dykcję Narkiewicza jako Gasparda w „Dawonach z Cornville.”

P. Piasecki był rozkosznym wójtem gminy, która wyborem takiego przekozonego dostarczyła dowodu rzadkich cnót najmniej — głupoty. Ale przy wszelkich zaletach Piaseckiego zdaje się przecieć, że artysta ten bardzo łatwo ulega wpływom zewnętrzny, gdyż miły jego humor zamuchra się chwilowo ni zjad, ni zowad, jak gdyby słońce wskutek zsbujających drobnych obłoków, poczem wylewa się znnowu pełnemi promieniami, jakby nie nie było zaszkło. W pierwszym akcie nie był „swój”, w drugim odszajał, a w trzecim i czwartym mieliśmy już Piaseckiego jak zwykle wybornie usposobionego. — Śpiewał, tańczył i zataczał się po mistrzowsku, a dopiero z ust jego dowiedzieliśmy się w drodze kupletu, że wójt normandzki już w roku 1667 wiedział o czarze moskiewskim i o dynamicie. Zależo dziwny to dar prorocy, który jednak widzowi przeskądza w iluzji. — Pani Kliszewska wywiązała się całkiem dobrze z powierzonej sobie roli Germany. Chóry dopisały wybornie a i dekoracye zasługują tym razem na wzmiankę.

Dziś i jutro daną będzie opera „Halka” i to w całości praca Moniuszki a nie melodramat. Styczelśmy częściowo tą operę na próbach i musimy przyznać, że p. Lasocki jako kapelmistrz i dyrygent wiele dokonał, gdyż nie poprzestął na przywołaniu: in magna voluisse est est.

W poniedziałek daną będzie na korzyść pp. Kliszewskich, Suppego operetka komiczna w 3 aktach „Lekka kawalerja”. Pożegnajnie to przedstawienie zgromdzi niesławodnio liczną publiczność.

We wtorek opuszcza nas Towarzystwo Lasockiego, któremu zawdzięczamy tyle przyjemnie spędzonych chwil, i udaje się do Tarnowa. Ruchujemy na to, że sobaczmy się w jesieni. Do widzenia więc!

Z IZBY SĄDOWEJ.

Wypadek przy ulicy pańskiej.

Chryścijnicy nasz przypomniał sobie zapewne podany przez nas w swoim czasie nieszczęśliwy wypadek, który miał miejsce w domu p. Zaigena przy ulicy pańskiej. Stróżka tamtejsza Maria Entenberg wydała się z domu poszukiwawszy małe dziecko, a przy niem 8-letnią swą córkę. Niebawem powróciła i — zastała dziecko nieżywe.

Wypadek ten zrobił wielką sensację. Mała dziewczynka przy dziecku pozostawiona mowała, że dała mu napić się herbaty. Herbatą tą miała być wrząca woda w garnku, który matka odchodząc postawiła na ziemi. Zrazu mniemano, że dziewczynka ta podała dziecku tej wody, skutkiem czego ono z poparzenia umarło.

Przedświadczenia jednak oględziny sądowo-lekarskie wykazały, że cały żołądek i wnętrzności dziecka są nie poparzone, lecz spalone, i to kwasem siarczanym. Na podstawie tego zarządono dochodzenia. Dnia 21 b. m. odbyła się rozprawa główna. Marya Entenberg oskarżona o występki z § 376 u. k. t. j. o zaniedbanie należytego nadzoru nad dziećmi, nie umiała podać żadnej okoliczności, która przyczyniłaby się do wyjaśnienia tej sprawy. Nie umiała wytłumaczyć dlaczego odchodząc, garnek z wodą gorącą na ziemi postawiła, zapewniała, że kwasu siarczanego nigdy nie używała, że w całym domu go nie było. Natomiast okazało się, że w domu jej przebywało wiele osób, miały tam schronienie wszystkie stugi bez miejsca pozostające i inne indywiduala szukające noclegów. Oskarżona użyła pralkę, lecz do prania, jak twierdzi, używała tylko sody i wapna chlorkowego, wtrypiła zaś nie używała nigdy do niczego.

Przesłuchani w tej sprawie świadkowie nie podali żadnych wyjaśniających okoliczności. Rzecznik dr. Janocha i p. Rotter stwierdzili śmierć wskutek spalania wnętrzności kwasem siarczanym.

Zapytani konstatowali że niepodobnym jest, by kwas ten do prania mógł być użyty. P. Rotter nadto oświadczył, że nie może przypuścić jakoby 3-letnia dziewczynka mogła podać dziecku tę truciznę, gdyż bez wątplenia byłaby się przy tem i sama poparzyła. Zatem ani śledztwo ani rozprawa nie mogły wykazać skąd znalazł się we wnętrznościach dziecięcia kwas siarczanym, którego w domu całym nie było. (a była rewizja?)

Prokurator dr. Tarlowski popierał oskarżenie w kierunku występku z § 376 a trybunał uznał Maryę Entenberg winną tegoż występku i uwzględniając liczne okoliczności łagodzące, skazał ją tylko na 24 godzin aresztu.

Q.

LEKKOMYŚLNA KRYDA.

Na żądanie Toni Soblowej właścicielki handlu towarów sukienich w Rzeszowie otworzył sąd obwodowy tutaj w dniu 7. czerwca 1883 konkurs do jej majątku.

W toku postępowania konkursowego okazały się pewne niewłaściwości do wyjaśnienia, przy których konieczną była interwencja c. k. prokuratorzy państwa i sądu karnego. Pierwsze dochodzenia wykryły nie zbyt aromatyczną woń tej sprawy, skutkiem czego p. Toni Sobel przez dłuższy czas w areszcie śledczym pod zarzutem zbrodni oszustwa pozostać musiała.

Z czasem przybrała sprawa pomyślniejszy kierunek. Według inwentarza krydalnego wynosi stan czynny z dolizowaniem ręk omych pretensyj krydataryszki w ilości 8045 złr. 71 cnt., razem kwotę 29.984 złr. 93 kr. stan bierny zaś według podania posiadanej 27.840 złr. 60 ct. Cyfry te jednak polegają tylko na podaniu oskarżonej, gdyż wobec braku ksiąg handlowych dokładne oznaczenie ich było niepodobnym.

Obecnie zatem po ukończeniu śledztwa oskarżyła prokuratora Tonie Sobel o to, że popadłszy jako protokutowana kupcowa na dniu 7. czerwca 1883 w konkurs, przepisanych ksiąg handlowych nieprowadziła, skutkiem czego ani tok interesów,

ani stan jej majątku ocenionym być nie może.

Dnia 22 kwietnia odbyła się rozprawa główna. P. Toni Sobel przedłożyła całą piłą papierów, które przedstawiła jako swe księgi handlowe. Wezwani jednak rzeczoznawcy pp. Ferdynand Schaitter i Schott, nieznali papierów tych za księgi handlowe, owszem oświadczyli, że z tych papierów stan majątkowy oskarżonej zupełnie rozpoznany być nie może. Wskutek tego trybunał p. Sobel uznał winną występku z § 48. b. u. k. i skazał ją na 6 dni aresztu.

P. Toni Sobel zastrzegła sobie 3 dni do namysłu względem przyjętego wyroku, a prokurator dr. Pogorzelski oświadczył, że również namyśli się z powodu nader niskiego wymiaru kary.

Q.

Dział ekonomiczny.

* Z jarmarku. Tegoroczny jarmark na św. Wojciecha wypadł wcale niepomyślnie. Wskutek ustawicznej słyty i robót w polu był chłopski targ w dniu 23. kwietnia bardzo źle zwiędzany, to też kupcy z okolicy powracali do domów z ciężkim sercem i lekko w kieszeniach. Szewcy z Sokołowa Głogowa. tandeciarze, kowale i t. d. pojedali z tem, co przywieźli. a masarze z obyczynu sprzedali cały "towar" tutejszym kolegom. Sklepy obchodzily — ferye. Niemniej świetnie zakończył się jarmark na konie. Panował wprawdzie na nowem mieście hałas i gwar przez dni kilka, widziano tam nawet kupców z Prus i stangetów w czerwonych frakach z okolicy, sprzedaż koni jednak nie szła jakos od ręki. Kupujący oskarżali się na zbyt wygórowane, sprzedający znowu na zbyt niskie ceny a jako facyt pozostały po największej części konie w stajniach. Koni rasowych narachowano w tuchże 410. Ogólną uwagę zwracało na siebie 24 koni p. Dolńskiego z Grębowa, 8 koni p. Jędrzejowicza z Jasionki, 4 bardzo ładne ogiery p. Ostaszewskiego z Wadowa, bardzo ładnie zestawiona czwórka gniadych koni p. Komorowskiego z Stanów i 14 koni wachodniej rasy księcia Lubomirskiego z Bakończyc. Z koni większych handlarzy zasługuje na wzmiankę 27 sztuk p. Dunaja z Krakowa i 28 sztuk p. Kranza z Osieka. Do najpiękniejszych jednak okazów, jakie tego roku na jarmarku można było widzieć, należały konie p. Zygmunta Jakobsohna i spółki z Białej, a mianowicie: para wafachów ciemno-gniadych 6-letnich 172 ctm. wysokości, pochodząca ze stadniny hr. Tomczany z Węgier, sprzedana za 2800 złr., dalej para jukierów (wafachy gniade) 5-letnich 165 ctm. wysokich, sprzedanych za 1200 złr. i nareszcie para wafachów szpakowatych 5-letnich 168 ctm. wysokich, sprzedanych za 1400 złr. w. a.

* Premiowanie inwentarza. Na tegorocznej rolniczej wystawie okręgowej w Rzeszowie zostali odznaczeni nagrodami na stępujący wystawy bydła lub nierogacizny. Za bydło: 1. Książd Puchalski z Łaki (5 sztuk) za staranny chów i wyrównanie, pług, płuzek, konewkę i latarnię. 2. Kiwałka Jakób z Czarny (3 szt.) za staranny chów, 8 dukaty, konewkę i motykę. 3. Jan Mazur z Jasionki (2 szt.) za dobrze utrzymaną krowę rasy kraj, 2 dukaty, grabie i 2 łańcuchy. 4. Jasiewicz Józef z Ruskiej wsi (2 szt.) za dobrze utrzymaną krowę rasy kraj, 2 dukaty, rydel i 2 łańcuchy. 5. Babiasz Piotr z Woli (1 szt.) za staranny chów, 2 dukaty, 2 łańcuchy. 6. Klus Franciszek z Zukawka (1 szt.) za staranny chów, 2 dukaty i koc. 7. Nycz Anna z Krzemienicy (2 szt.) za staranny chów, 2 dukaty i pług. 8. Michno Marcin z Czarny (2 szt.) za staranny chów, 1 dukat i miskę. 9. Kuźniar

Jan z Zukawka (1 szt.) za staranny chów, 1 dukat i skopiec. 10. Pasternak Stanisław z Jasionki (1 szt.) za dobrze utrzymaną krowę, 1 dukat. 11. Cieśla Franciszek z Nowej wsi (1 szt.) ze staranny chów, 1 dukat. 12. Busz Bartłomiej z Drabinianki (2 szt.) za postęp w hodowli, 1 dukat, putnię i widły. 13. Tugendhat w Rzeszowie (2 szt.) za staranny chów, 1 dukat, putnię i 2 łańcuchy. 14. Osak Walenty ze Staromieścia (1 szt.) za staranny chów, 1 dukat, 2 łańcuchy. 15. Bereś Jan ze Staromieścia (1 szt.) za dobrze odżywną krowę rasy kraj, 1 dukat i rydel. 16. Dymas Walenty z Ruskiej wsi (1 szt.) za staranny chów, 1 dukat i widły. 17. Gliwa Jan ze Stociny (3 szt.) za staranny chów, 1 dukat, skórę i skopiec. 18. Batur Michał z Ruskiej wsi (1 szt.) za krowę rasy kraj, bardzo dobrze utrzymaną, 1 dukat i sztukę płotna. 19. Orzech z Jasionki (1 szt.) za dobrze odżywną krowę, 1 dukat. 20. Szabotowski Jan (nauczyciel) z Brzatkowic (1 szt.) za postępowy i staranny chów, tackę, łyżki i latarnię. 21. Dyląg Jacenty z Ruskiej wsi (1 szt.) za staranny chów, grabie, motykę i miskę. 22. Lip Walenty ze Staronowy (2 szt.) za staranny chów, grabie, motykę i rydel. 23. Czarnik Józef z Czudca (1 szt.) za staranny chów, tacki żelazne. 24. Szczepan Jan z Babicy (1 szt.) za staranny chów płuzek i skopiec. 25. Bartman z Czarny (1 szt.) za staranny chów, widły i skopiec. Za trzodę chlewną: 1. Feret Wincenty z Dąbrowy (1 świnia) pięknie wypasiony okaz, 1 dukat i sztukę płotna. 2. Opolski Antoni z Rzeszowa (1 wieprz) okaz pięknie wypasiony, tackę i latarnię.

* Regulacja podatku gruntownego.

W dniu 29. marca rozdano w Izbie deputowanych sprawozdanie ministerstwa skarbu o ostatecznym rezultacie regulacji podatku gruntownego. Przy porównaniu ostatecznego wyniku regulacji podatku gruntownego ze stanem, jaki był do końca grudnia 1880 r. przychodzi się do następującego rezultatu: Ogólny czysty zysk z gruntów podlegających podatkom obliczono po ostatecznem uregulowaniu na 164.939.218 złr., a przeto o 24.494.801 złr. wyżej niż z końcem grudnia 1880 r. Z podwyższenia tego przypada na Nizszą Austryę 5.385.322 złr. (11.97 procent), na Wyzszą Austryę 3.608.694 złr. (7.20 proc.), Salzburg 63.645 złr. (0.91 proc.), Tyrol 1.457.029 złr. (2.89 proc.), Vorarlberg 248.441 złr. (0.4 proc.), Styryę 3.050.982 złr. (6.49 proc.) Karyntye 353.578 złr. (1.81 proc.) Tryest 29.879 złr. (0.06 proc.), Gorycyę i Gradyškę 240.018 złr. (0.95 proc.) Istryę 38.750 złr. (0.8 proc.), Dalmacyę 63.890 złr. (0.86 proc.), Morawię 4.355.111 złr. (14.82 proc.), Galicyę 7.188.240 złr. (14.85 proc.), Bukowinę 760.731 złr. (1.27 proc.) Zużonno czysty zysk dla Krainy o 723.057 złr. (1.71 proc.), Czech o 1.576.551 złr. (30.83 proc.) i Szląska o 49.901 złr. (2.19 proc.)

* Uprawa tytoniu. Celem podniesienia uprawy tytoniu w Galicyi i na Bukowinie na obszarach na ten cel przeznaczonych, zezwoliło ministerstwo skarbu reskryptem — z dnia 9. kwietnia b. r. 1. 10375 na podwyższenie cen wykupna liści tytoniowych ze zbioru w latach 1884, 1885 i 1886. Podając to tymczasowo do wiadomości stron interesowanych, nadmieniam się, że ceny wykupna rozmaitych kategorii liści tytoniowych będą szczegółowo oznaczone w osobnem ogłoszeniu urzędowem.

* Tepienie chrząszców majowych jest w Niemczech obowiązkiem. Właśnie w tym miesiącu rozesało kr. württemberskie ministerstwo spraw wewnętrznych okólnik, przypominający, że przed trzema laty była ogromna rójką, spodziewać się więc można znowu rójkę tego roku. Okólnik rzeczony

powołuje się na rozporządzenie z dnia 13 kwietnia 1875 z uwagą, że dotąd zabijano polapanie chrząszcze we wrzającej wodzie, używano je zaś w kompostach; na rok jednak obecny zamierzają zużytkować chrząszcze do wyrobu nawozu. Kiedy to u nas będą ogólnie zbierać chrząszcze, które skompostowane bardzo skutecznie zasiliłyby niejedno, długą uprawą wyczerpane pole?

* Dr. M. Nowicki, profesor wszechniczy Jagiellońskiej miał w dniu 23. b. m. o godzinie 4. po południu na placu tutejszej wystawy rolniczej, popularny odczyt o rybołówstwie i sztucznej hodowli ryb, poparty okazami wylęgniętymi w kraju. Na wszelkie uznanie zasługuje wystąpienie znakomitego zoologa naszego, który nie wahał się uczynić zadość zaproszeniu komitetu, a krok ten jego przyczyni się może do zachęcenia tutejszego oddziału krajowego towarzystwa rybackiego ku szerszej działalności.

Ceny zboża.

Ceny rozumieją się za 100 kilo.

Ziemniaki	RZESZÓW	LWÓW	KRAKÓW
Pszonica	9.50—10.—	9.00—9.50	9.75—10.75
Żyto	7.00—8.00	7.00—7.40	8.25—8.50
Jęczmień	8.00—8.50	7.25—8.00	8.50—9.00
Owies	7.00—7.50	7.25—8.50	8.25—8.50
Konicz	40.00—65.00	40.00—60.00	35.00—55.00
Rzepak	00.00—00.00	13.00—14.00	00.00—00.00
Groch	8.50—10.00	8.00—11.50	8.50—10.50
Wyka	7.00—8.00	6.50—7.25	7.50—8.10
Okowita	00.00—00.00	33.50—34.00	00.00—00.00

We Lwowie owies poszukiwany. Ogólne usposobienie argu spokojne. — W Krakowie w ogóle usposobienie mdłe.

!!! CZYTAJJCIE !!!

Dobry i tani towar tylko w Bazarze
A. JACHIMOWICZA

Na sezon wiosenny i letni sprowadziłem właśnie z najlepszych fabryk następujące towary:



- Kapelusze najnowszych fasonów od 1 złr. do 5 złr.
- Koszule w najlepszym gatunku, kołnierze, mankiety
- Krawatki w wielkim wyborze
- Obowią damskie i męskie, skórzane i prunelowe
- Rękawiczki prawdziwe pragskie.

Wyszła z druku książka p. n.

NOWE PRZEPISY O EGZAMINIE kandydatów na nauczycieli

w gimnazjach i szkołach realnych

zawierająca przekład polski rozporządzenia Ministerstwa i oświaty z dnia 7. lutego 1884 r., objaśnienia i wskazówki dla kandydatów, oraz tekst niemiecki wydał

Dr. LEON CYFROWICZ 2-?

Sekretarz i Docent Uniw. Jagiell., oraz Sekretarz krakowskiej Komisji egzaminacyjnej.

Nabyć można w Krakowie w Drukarni Uniwersyteckiej albo w Kancelarii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Cena 1 złr. w. a.

z przesyłką pocztową 1 złr. 10 ct.

SALAMON ZUCKER
w RZESZOWIE
sprzedaje
Mąkę kościaną
parowaną
Zawierającą 22 do 24% kwantu fosforowego i 3 1/2 do 3 1/4 azotu, w najlepszym gatunku i w każdej ilości
taniej jak w innych fabrykach.
Wypłata według umowy.

DOM PIETROWY

położony w najpiękniejszej i ożywionej ulicy miasta Rzeszowa jest z wolnej ręki do nabycia.
Bliższa wiadomość w Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie. 1-?

Świeże tegoroczne WODY mineralne
poleca po najniższych cenach
główny skład wód szcawnickich
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

MAŚĆ NA RUPTURE wyleczająca całkowicie nawet zaszarżą rapturę.
ROSYJSKA OLIWA PRZECIWIW GOSICOWI, radykalny środek na wyleczenie reumatyzmu, gościec i bólów w krzyżach. Pomaga tam, gdzie wszelkie inne środki nie użyły.
Składów nie ma nigdzie, rozsyła wyłącznie tylko w świętym napietniu
J. GROLICHA
w BERNIE (Brünn) Stenestrasse, 3 7-?

Pracownia obuwia męskiego
J. STEFANA
w domu Wgo Schaittra przy ulicy farnej.
Prowadzoną będzie dalej pod kierunkiem wdowy, zərəczając, iż wszelkie zamówienia rzetelnie i spieszenie po najumiarkowańszych cenach wykonane zostaną.

Nieomylnie!
Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komu by mój, pewnie działający lek **ROBORANTUM** (środek wytwarzający brodę) był bezskutecznym.
Również pewno skutkującym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabę pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Hozyfka w oryginalnych flaszczkach po złr. 1.50 i w próbnych flaszczkach po 1 złr. u.

J. GROLICHA
w Bernie (w Morawii)
Składy w następujących aptekach:
w RZESZOWIE tylko w handlu I. Schaitter i Sp., w Tarnowie w aptece L. Chodackiego, w Stanisławowie w aptece I. Macury, we Lwowie u Zyg. Ruckera, w Krakowie u W. Redyka, w Kołomyi u E. Sienzi, w Tarnopolu u F. Jamró-giewicza, w Żywcu u M. Pawluszkiwicza, w Drohobyczu u T. Jabłońskiego, aptek. w Jarosławiu u Jós. Kohn apt. w Jaśle u J. W. Brąglowicza w Czerńowcach u Iga. Schnircha.
N. B. W powyższych składkach można także nabyć Grolicha „KARPAUCKA WODĘ DO UST”, radykalny środek przeciw ka-żdemu bolowi zębów. Ustawa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania czystych zębów. — Flakon 60 ct. 7-?

DO NABYCIA ORZECHY WŁOSKIE 5-letnie
sztuka po 30 ct.
Bliższa wiadomość w księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

Kilka tysięcy RESZTEK SUKNA
długości 3—4 metrów
na całkowite ubrania męskie, płaszcze damskie itd.
rozsyła za zaliczką 5 złr.
FABRYKA SUKNA
H. GROLICHA
w Alt-Brünn, Klosterplatz Nr. 2.
Gdyby rodzaj sukna nie podobał się, fabryka zamieni go chętnie na inny.

Teatr polski z Królestwa polskiego
pod dyktando HENRYKA LASOCKIEGO w Rzeszowie

Ostatnie 2 Przedstawienia.

W niedzielę dnia 27. kwietnia
po raz drugi

HALKA

wielka opera w 4 aktach, słowa
Włodz. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

Osoby:

Stolnik	P. Płoszewski
Zośka, jego córka	Pni Kliszewska
Janusz	P. Piasecki
Dziemba, poufny Stolnika	P. Narkiewicz
Joniek	P. Karpidski
Halka	Pni Piasecka
Dudziarz	P. Słonarski
Mody wieśniak	P. Kliszewski
	Pni Stanisławska
	Pni Kwiatyńska
	Pni Narkiewicz
	Pna Malinowska
	Pna Nowińska
	Pni Lubowiecka
	Pna Solaks
	Pna Dembińska
	Pni Słonarska
	P. Słonarski
	P. Kliszewski
	P. Miler
	P. Kwiatyński
	P. Lubowiecki
	P. Michlewicz
	P. Bołgawski

Salachta, wieśniacy i wieśniaczki (górale) za wai Janusza. — Rzasa dzieje się w szczytnym stuleciu
W akcie I. Polonez i Mazur błękitny w 4 pary.

Opera „Halka“ wystawioną jest w moim teatrze całkowicie t. j. tak, jak tylko Lwowska i Warszawska scena takową wystawia, a nie jako melodramat przedstawiany w Galicji przez teatry ruskie.

W poniedziałek 28. kwietnia

Pożegnalne Przedstawienie

na dochód Karoliny i Ant. Kliszewskich
po raz pierwszy:

LEKKA KAWALERYA

opera komiczna w 3 aktach słowa p. M. Genée, muzyka Fr. Souppégo.

Orkiestra własna.

CENY MIEJSC: Krzesło w pierwszych rzędach 1 zł., w dalszych 70 ct., państwo 40 ct., dla pp. studentów i garnizonu 25 ct.

Biletów wcześniej dostać można w Księgarni J. A. Pelara, a w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie teatralnej.

Początek o godzinie 7^{1/2} wieczorem.

Zakład kąpielowy

WRYMANOWIE

otwarty z dniem 1. Czerwca b. r.
Komunikacja ułatwiona przez kolej
Transwersalną. Stacja RYMANÓW.
Sól i wedy mineralne rozsyła na żądanie
ZARZĄD.

3-10

Na sezon letni poleca magazyn J. FESSLA W RZESZOWIE, zaopatrzonego w wielki wybór różnych nowości:

KAPELUSZE MĘSKIE prawdziwe filcowe i **CYLINDRY** najnowszych fasonów. Także powiększyłem mój Magazyn modniarski. **KAPELUSZE DAMSKIE**, modeli paryskich od 3 złr. do 15 złr: **KWIATY**, pióra strusie i fantastyczne. **AKSAMITY**, brokaty na suknię i do ubierania we wszystkich modnych kolorach.



z fabryki warszawskiej. **BIELIZNĘ MĘSKĄ i DAMSKĄ**, kołnierzyki, mankiety, krawatki, skarpetki, pończochy fil-de-kos, chustki webowe. **DYWANY** salonowe w nowych perskich deseniach, chodniki, koldry jedwabne, atlasowe i wełniane. **FIRANKI** i inne rzeczy do wypraw ślubnych

CHUSTKI z brabanek jedwabnych koronek, czarne, białe i kremone od 5—30 złr. **PARASOLKI** najmodniejsze, satynowe chińskie od 1—3 złr., eleganckie jedwabne od 3—12 złr. **GORSETY** nowej konstrukcji patentowane, zamiast rogów stałki, bardzo lekkie i trwałe, sztuka 3 złr. 50 ct.

Wielki wybór różnego **OBUWIA** węgierskich, stare tokajskie, tudzież austriackie
po najumiarkowańszych cenach.

PO CENACH NADER UMIARKOWANYCH.
O liczne odwiedziny Szanowną Publiczność upraszam.

Jonas Schimmer
w Rzeszowie 1-3
poleca Szanownej Publiczności swój
Handel galanteryjny

dobrze zaopatrzonego w najrozmaitsze
Kapelusze

męskie i dziecięce, filcowe i słomkowe.

Wszelkiego rodzaju

Obuwie

damskie, męskie i dziecięce, skórkowe i prunelowe.

Bieliznę męską i damską, rękawiczki pragskie, parasolki damskie, deszczochrony, jakoteż koldry, kore, firanki i różne towary norymberskie w najlepszych gatunkach

użyte cen fabrycznych.

MARCUS MOSES

w Rynku głównym „pod Rybą“
w Rzeszowie 4-10

poleca różne gatunki

WIN

węgierskich, stare tokajskie, tudzież austriackie

po najumiarkowańszych cenach.

OGNIEM i MIECZEM

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza

trzy tomy z portretem autora zlr. 7 ct. 50.

Nabyć można w księgarni J. A. Pelara
w Rzeszowie.

J. ZAJĄCZKOWSKI

W RZESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności swojej od 20 lat istniejący

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

zaopatrzonego w aparaty i przyrządy najnowszej konstrukcji. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące, jako to: fotografie osób tak pojedynczo jako też w grupach, od formatów wizytowych aż do naturalnej wielkości; reprodukcje z obrazów, sztychów, starych fotografii itp. Zdjęcia widoków, budynków, nagrobków itd. w sposób zwykły lub kolorowany z wysokim połyskiem.— Poleca jako „nowość“ ulubione teraz formaty „miniaturowe“ (kieszonkowe), podług najnowszej metody, starannie i artystycznie wykończone

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

6-6